Studenci – tania siła robocza w Polsce

7 stycznia 2009

Jak przyszłość czeka młodych ludzi urodzonych pod koniec lat 1980.? Młodzi Polacy szukają pracy, praktyk, ale ponieważ nadciąga kryzys „zaczepić się” jest im coraz trudniej. Czy w Polsce nie ma perspektyw dla młodych? Czy wszyscy muszą wyemigrować w poszukiwaniu pracy a może czeka nas bunt jak w Grecji?

Pół roku temu postanowiłam zrezygnować z posady kelnerki w jednej z nowopowstających sieci pizzerii. Pytacie dlaczego? I w zasadzie po co to wszystko piszę?

Moja opowieść nie jest niczym wyjątkowym. Nie ja jedyna znalazłam się w patowym położeniu, chorej sytuacji. Lecz chorej nie z własnego wyboru. Chorej dzięki pracodawcom. Chorej dzięki instytucjom, które mają pomagać ludziom młodym zdobywać doświadczenie zawodowe a nie robią zupełnie nic w tym kierunku. Non stop słyszymy, że jest lepiej. A ja pytam gdzie jest lepiej? Bo w swoim świecie tego nie zauważyłam. Nie zauważyłam tego wstając rano i zastanawiając się czy przed 30. zdążę znaleźć normalną pracę. Czy będę mogła kiedyś założyć rodzinę, mieć dzieci. Bo jak na razie nie widzę na to żadnych szans. Bez pracy, grosza na cokolwiek. Dobrze, że mam rodziców i jeszcze studiuję, bo zawsze mogę liczyć na jakiś grosz. Ale ile tak można? Już dziś czuję się zażenowana kiedy idę do sklepu i to oni za wszystko płacą. Chciałabym inaczej.

W POLSCE NIE MA PERSPEKTYW DLA MŁODYCH?

Powoli dociera do mnie, że w tym kraju nie ma perspektyw dla młodych. Że w Polsce nie stawia się na wykształcenie, na potencjał, na błyskotliwe idee. W Polsce stawia się na doświadczenie, którego de facto nie da się zdobyć no bo właściwie jak? Albo gdzie?

Studenci – tania siła robocza XXI wieku. Tak powinien brzmieć opis „naszej” grupy społecznej w encyklopediach. Alternatywnie: grupa społeczna, która wyginęła zaraz po fali wielkiego kryzysu gospodarczego w Polsce.

My studenci jesteśmy najmniej uprzywilejowaną grupą w tym kraju. Wszyscy walczą o podwyżki. Górnicy, lekarze, pielęgniarki. My nie bo nawet pracy nie mamy. Pracodawcy nam nie ufają i kompletnie się z nami nie liczą. Jesteśmy przegrani na tym polu bitwy.

„Jest pani młoda, ambitna, wszechstronna. Ale jest pani studentką. A studenci są niestabilni. Jaką mam mieć pewność, że nie zechce pani odejść z firmy? Że za rok, dwa, praca pani nie znudzi?” – pytają. A ja gdybym mogła, odpowiedziałabym: A jaką ma pan pewność, że każdy inny pracownik nie zechce odejść? Niezależnie od tego czy jest ładny, brzydki, chudy, ma duży nos, dwa doktoraty czy 50 lat? I co teraz? Nic. Bo – niestety – nic to nie zmieni. Mój bunt, mój protest jest tylko cichym szeptem w tym całym zgiełku.

BYŁA PANI ŚWIETNA, ALE… NIE MA DOŚWIADCZENIA

Inny problem? Brak doświadczenia. Wyobraźcie sobie. Dzwonią do mnie, zapraszają na rozmowę, przechodzę przez ten cały żmudny proces rekrutacji. I co dalej? Dostaję się do drugiego etapu. Jestem dobra. Dostaję zadanie do wykonania – rzecz oczywista. Chcą sprawdzić swoich potencjalnych pracowników. Ślęczę więc cały dzień nad zadaniem, dopinam wszystko na ostatni guzik, przygotowuję się tak aby nikt nie mógł mnie zaskoczyć. Wychodzę z rozmowy, myślę – jest dobrze. I co? I znowu nic? Co słyszę? „Była Pani świetna! Naprawdę świetna! Ale przykro nam, nie ma pani odpowiedniego doświadczenia”. I tu ręce opadają. Bo gdzie mam je zdobyć? Pytam gdzie? Czy mając doświadczenie w pracy kelnerki przyjmą mnie na stanowisko w poważnej firmie? Dobre sobie. A druga spraw, po co mi w ogóle zawracali głowę tą rozmową? Żeby mi na końcu powiedzieć, że i tak wzięli tą/tego z doświadczeniem.

Żeby tego było mało. Nawet na praktyki czy staże ciężko się dostać. A raczej taka szansa jest bliska zeru. Nawet pracując za darmo, trzeba się prosić i udowadniać na wiele sposobów że warto nam dać szansę.

Jestem studentką. Dumną studentką. Niektórzy pytają czy warto? Czy warto się tyle męczyć skoro i tak nie mam pracy i nikt nie chce mi dać szansy. Wiem jedno – uczyć się zawsze warto. Dla samej siebie. Tego co mam w głowie nikt mi nie odbierze…

WSZYSCY ZWARIOWALI?

Szukam pracy, stażu, praktyki od ponad pół roku. I nie mogę znaleźć. I czy to rozmowa o pracę czy o staż, słyszę jedno – nie ma pani wystarczającego doświadczenia… Czasem myślę, że ci wszyscy ludzie kompletnie zwariowali. Postradali zmysły. Czy ktoś kto idzie na praktyki albo staż ma doświadczenie? Może tacy są, ale większość chce je właśnie tam zdobyć.

Wiem, że nie ja jedna jestem w beznadziejnej sytuacji. Część moich znajomych znalazła się w podobnym położeniu, choć niektórzy mieli więcej szczęścia i już mają pracę. Ja jak na razie czekam. Czekam w nadziei, że znajdzie się ktoś normalny kto zechce postawić na mnie… na nas. Nie wiem czy warto było porzucić posadę kelnerki. Lepszy rydz niż nic.

Autorka postanowiła pozostać anonimowa
Źródło: Wiadomości24.pl